

RECENZJE, OMÓWIENIA I SPRAWOZDANIA

PERSPECTIVA

LEGNICKIE STUDIA TEOLOGICZNO-HISTORYCZNE

Rok XXI 2022 nr 1 (40) s. 177-197

KARD. GERHARD MÜLLER

Jedność wiary. Odpowiedzialność Rzymu za Kościół powszechny

Kraków 2022 ss. 304

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Kościół, zbudowany na fundamencie apostołów, jak każda wspólnota potrzebuje jedności. Bez niej niemal niemożliwe jest przyjęcie wiary w Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego. To właśnie dzięki świadectwu osób, które już spotkały i przyjęły do swojego życia Zbawiciela, kolejne pokolenia chrześcijańskie mogą się rozwijać duchowo. Bez jedności nie ma mowy o Kościele oraz o budowaniu wspólnoty. Jak sam Chrystus mówi o sobie: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30), tak i Jego ciało – a więc Kościół – ma dążyć do jedności i w niej trwać. Tę szczególną więź mogą określać miejsca, które dla Kościoła Rzymskokatolickiego mają bardzo duże znaczenie. Niewątpliwie należy do nich Rzym. Właśnie to miasto stanowi symbol jedności wiary Kościoła, a także całej ludzkości. W łączności z każdym kolejnym papieżem wspólnota Kościoła gromadzi się w różnych miejscach świata na modlitwie. Ta jedność jest szczególnie ważna w kontekście nasilającego się trendu dechrystianizacji świata zachodniego, a także podziałów w samym Kościele. W świetle tych działań, prowadzących do rozłamu we wspólnotach Kościoła, nasuwa się pytanie o istotę Stolicy Apostolskiej i jej roli wobec całej struktury widzialnego ciała Jezusa Chrystusa. Refleksję nad tym, czym tak naprawdę jest wiara Kościoła Rzymskiego, jakie powinny być granice władzy papieża, czy powinniśmy oczekiwać reformy Kościoła, podejmuje kard. Gerhard Müller w swojej książce pt. *Jedność wiary. Odpowiedzialność Rzymu za Kościół powszechny*.

Kard. Gerhard Müller, urodzony 31 grudnia 1947 r. w Finthen, to niemiecki duchowny katolicki, biskup diecezjalny Ratyzbony w latach 2002-2012. W latach 2012-2017 był prefektem Kongregacji Nauki Wiary oraz przewodniczącym Papieskiej Komisji *Ecclesia Dei*. Od 2014 r. jest kardynałem diakonem. Był jednym z najbliższych współpracowników papieża Benedykta XVI.

W omawianej publikacji Autor zwraca uwagę na to, jak ważna jest jedność w prawidłowym funkcjonowaniu wspólnoty Kościoła. Prezentuje istotę Rzymu nie tylko jako stolicy, ale również jako miejsca jednoczącego członków Kościoła

Rzymskokatolickiego na całym świecie. To przecież w tym mieście za rządów cesarza Nerona śmierć poniósł św. Piotr. On, nazwany skałą, stał się fundamentem jedności i wspólnoty, o czym przypominają jego następcy – kolejni papieże. Tak jak niegdyś Piotr stanął między jedenastoma w dniu Pięćdziesiątnicy, tak samo papież wobec tłumów głosi Jezusa Chrystusa. Papież jest obecny w lokalnych Kościołach, te zaś są zjednoczone w następcy św. Piotra, tworząc widzialną wspólnotę Kościoła Rzymskokatolickiego. Dlatego kard. Müller już na samym początku swej książki wskazuje na to, że nie można mówić o wspólnocie bez jedności. Wybiórcze traktowanie nauczania papieskiego uwidacznia brak tej jedności, a tym samym ukazuje odrywanie wiary – przez niektóre z zachodnich episkopatów – od Tradycji Kościoła Rzymskiego.

W swojej książce kard. Müller zwraca uwagę na różnice poszczególnych środowisk Kościoła, które zachodzą w pojmowaniu wiary oraz nauczania papieskiego. Nader niebezpieczne są działania prowadzące do podziałów poszczególnych episkopatów. Widoczna jest różnica pomiędzy tymi, którzy optują za czasem pontyfikatu św. Jana Pawła II i Benedykta XVI, a środowiskami pragnącymi oderwać się od tradycjonalizmu, uznającymi pontyfikat papieża Franciszka za okres wolności słowa. Kolejnym problemem jest błędne interpretowanie nauki papieża, a także wybieranie treści, które, oderwane od kontekstu, nabierają niewłaściwego znaczenia. Stąd właśnie rodzi się dążenie środowisk zachodnich do zniesienia celibatu, wprowadzenia święceń prezbiteratu dla kobiet, a także odejścia od tego, co wspomniane wspólnoty nazywają erą fundamentalizmu à la Jan Paweł II i Joseph Ratzinger.

Szczególnie niezrozumiałe wydają się być stwierdzenia jednego z przedstawicieli środowisk zachodnich, sztucznie oraz wybiórczo wykorzystującego słowa papieża Franciszka. Wypowiedź tego duchownego, jako jedna z wielu, również została zawarta w prezentowanej książce:

Kościół musi być ubogi i pokorny, skromny, ale ostentacyjnie miłosierny. Staroświeckie pojęcia grzechu i nawrócenia tylko odstraszą ludzi. Tym, czego oni potrzebują, jest zrozumienie dla ich słabości. Nikt przecież nie może powiedzieć, że sprostał wszystkim ideałom. Papież ma rację, mówiąc, że powinniśmy przyjmować ludzi do «szpitala polowego», zamiast poddawać ich niehumanitarnej reedukacji. Udzielając pierwszej pomocy, zyskamy więcej, niż prowadząc zmuszoną rehabilitację.

Powyższa opinia zgodna jest ze środowiskiem Kościoła niemieckiego, w którym większą uwagę zwraca się na obejmowanie wielkich przestrzeni duszpasterskich aniżeli na realne dobro duchowe powierzonego im ludu Bożego. Podczas gdy środowiska zachodnie skupiają się jedynie na dobroczynności, odchodząc jednocześnie od wagi życia duchowego, zupełnie inny wydźwięk wiary prezentuje Kościół w Afryce czy w Polsce. Ten pierwszy zwraca uwagę na łaski, które

otrzymujemy dzięki sakramentom. Drugi natomiast wskazuje na to, jak ważny jest powrót do korzeni. Odcięcie od korzeni chrześcijaństwa prowadzi do odstępstwa od wiary, a co za tym idzie, do rozbitcia Kościoła. Dlatego tym bardziej potrzebne jest ponowne zjednoczenie Kościoła, co podkreśla istotę jedności z papieżem i stolicą Piotrową.

Kard. Müller wskazuje bardzo jasno, że wobec panujących rozłamów potrzebna jest reforma, ale nie może ona polegać na odejściu od korzenia. Przeciwnie, chodzi o odnowę w Tym, który jest źródłem, a więc w Jezusie:

Reforma Kościoła może polegać wyłącznie na jego odnowieniu w Chrystusie. On, jako Głowa, jest Źródłem i Sercem jedności wiernych. Papież i biskupi muszą spoglądać na Niego, a nie polegać na opiniach środków masowego przekazu. Potrzeba chwili to więcej wiary i świadectwa, a mniej polityki i walki o władzę.

Słowa te dowodzą słuszności zjednoczenia Kościoła, który w jedności z papieżem ma pielęgnować wiarę i jedność całej Chrystusowej budowli. Dlatego też prezentowana publikacja jest cenną wskazówką, szczególnie dla samych duszpastarzy, aby w swoich miejscach posługi i wspólnotach kapłańskich troszczyli się o jedność z biskupem Rzymu w przekazie wiary.

Ks. Przemysław Głuszek

JANUSZ KRĘCIDŁO

Komentarz duchowy do Ewangelii św. Jana

Kraków 2021 ss. 213

Autor *Komentarza duchowego do Ewangelii św. Jana*, wybitny biblista, prezentowaną publikację skierował do szerokiego grona odbiorców. Nie przytłacza czytelnika swoją erudycją, tylko subtelnie wprowadza w starożytny świat kultury, realiów i obyczajów żydowskich. Pisze do odbiorcy, który poszukuje odpowiedzi na pytania o wiarę i chce spotkać Boga w doświadczeniu swojego życia. Autor przedstawia nie tylko wydarzenia opisane na kartach biblijnego tekstu, ale wprowadza w głębię religijnej treści, i to jest wartość książki. Przyjęty kierunek lektury pozwala, by tekst był bliżej nas, a właściwie my bliżej tekstu, a to znaczy bliżej Boga. Janusz Kręcidło postanowił swoją duchową lekturą i wiarą podzielić się z czytelnikiem. Opowiedział o realności życia Pana Jezusa w taki sposób, by pokazać niezmiennie w każdym czasie zmagania Boga o każdego człowieka, by podprowadzić odbiorcę do spotkania z Bogiem Żywym.

Komentarz składa się z artykułów ułożonych zgodnie z kolejnymi perykopami tekstu Janowego. Są to właściwie zwarte katechezy, w większości z nich zachowany został porządkujący schemat. Najpierw przedstawione są pytania wprowadzające do problematyki perykopy. Pytania proste, z pozoru naiwne, które pojawiają się przy pierwszej, często nieuważnej lekturze tekstu. Kolejna część wprowadza w głębię opisywanego zdarzenia. Autor wyjaśnia występujące w perykopach motywy w kontekście Starego Testamentu i kultury starożytnej. Wybiera wątki główne, symbole kluczowe, czasem odsłania sens greckich terminów, znaczących dla zrozumienia przesłania omawianego tekstu. Ukazuje realia, mentalność Żydów, którzy nie potrafili (nie chcieli) otworzyć się na takiego Mesjasza, jakim był Pan Jezus. Pokazuje ludzi skupionych na własnym odczytaniu tradycji, co stało się zaporą dla otwarcia serca i umysłu dla Boga. Poznajemy konkretny trud i problemy, z jakimi mierzył się Pan. Pozwala to nam lepiej zrozumieć Jego zmagania o człowieka aż po konieczność męczeńskiej ofiary. Na zakończenie każdego artykułu Autor niejako rozmawia z odbiorcą, który swoim sposobem bycia nie odbiega zbyt mocno od postaw sprzed dwóch tysięcy lat. Jest to zaproszenie do dialogu, do zobaczenia siebie w perspektywie przesłania Ewangelii i daru, który został ofiarowany na życie i dla życia każdego.

Mamy do czynienia z pozycją, która prostym, bezpośrednim językiem przekonująco opowiada o „szaleństwie” miłości Boga, wyjaśnia zapomniane dziś podstawy wiary wynikające z nauczania Pana Jezusa. Osobisty charakter tekstu podkreślają często pojawiające się wykrzyknienia oddające Bogu cześć i chwałę, i to one właśnie kształtują niewerbalną więź między Autorem a odbiorcą, który poznaje świadectwo żywego doświadczenia Boga.

Zgodnie z zamysłem Autora książka jest zapisem osobistych refleksji po wielu latach badań nad Ewangelią według św. Jana. Znajdziemy w niej mądre prowadzenie po tajemnicach wiary, inspiracje do medytacji czy osobistej modlitwy.

Małgorzata Piotrkowska-Dańkowska

JAN RYSZARD SIELEZIN

Metodologia badań społecznych. Definicje, terminy, pojęcia

Jelenia Góra 2021 ss. 248

Niewiele jest tak dobrych i przydatnych książek, jak *Metodologia badań społecznych. Definicje, terminy, pojęcia* autorstwa Jana Ryszarda Sielezina. Wychodzi ona naprzeciw obecnym deliberacjom, które – można powiedzieć – żywiłowo prezentują mniej lub bardziej wypracowane koncepcje naukowe czy jedynie projekty badawcze. Wskazują one cel, jak i przedmiot analiz, mają swoją historię, strukturę

i metodę. Niekiedy daje się zauważyć, że prawie wszyscy ludzie uprawiający naukę znają się na metodologii tego, czym się zajmują. W rzeczywistości wcale tak nie jest. Stąd i cnoty rzetelności nie sposób przypisać każdemu naukowcowi. Metodologia sama w sobie nie jest łatwa, chociaż bardziej prawdziwe może okazać się zdanie mówiące o podstawowej uwadze i uczciwości, za którymi kryje się pewność logicznego myślenia.

Książka prof. dr. hab. J.R. Sielezina poza jednostronicową, niemiej rzeczową, przedmową, jest słownikiem zaczynającym się od hasła *A priori*, a kończącym się omówieniem terminu Źródło. Alfabetyczny układ pojęć z zasady jest bardzo praktyczny, odsyłanie czytelnika do terminów czy definicji pomocnych jest przejrzyste, a dołączona do każdego hasła podstawowa literatura nadzwyczaj cenna.

Autor książki, pracownik Instytutu Politologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, napisał w *Przedmowie*, że niniejsza publikacja jest

[...] adresowana nie tylko do studiujących: politologię, socjologię, filozofię, logikę, stosunki międzynarodowe a nawet historię; ale też i do początkujących badaczy, doktorantów, osób przygotowujących rozprawę habilitacyjną czy książkę na tytuł profesora. Wydaje się, że również badacze posiadający już pewną wiedzę i doświadczenie naukowe znajdą w publikacji uściślenie niektórych zagadnień metodologicznych, definicyjno-pojęciowych, przypomnienie technik badawczych rozproszonych w książkach metodologicznych czy logicznych. (s. 3)

Prezentowana książka ma dwóch recenzentów: prof. dr. hab. Henryka Chalupczaka oraz prof. dr. hab. Jerzego Juchnowskiego. Została wydana przez Wydawnictwo Poligrafia AD REM w Jeleniej Górze w 2021 r. Jest to wydanie pierwsze, w formacie B5. Liczy 248 stron.

Ks. Bogusław Drożdż

WOJCIECH POLAK, SYLWIA GALIJ-SKARBIŃSKA, MICHAŁ DAMAZYN
Nikczemność i honor. Stan wojenny w stu odstępach
Kraków 2021 ss. 584

Trzej historycy związani z Centrum Badania Historii „Solidarności” i Oporu Społecznego w PRL przy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu – prof. dr. hab. Wojciech Polak, dr. hab. Sylwia Galij-Skarbińska, prof. UMK, oraz ks. dr Michał Damazyn, prezbiter diecezji bydgoskiej, podjęli się ogromnie trudnego zadania, jakim jest ukazanie wydarzeń stanu wojennego w sposób syntetyczny i w formie dostępnej nie tylko dla naukowców, ale także dla zwykłego czytelnika.

Książka została wydana przez wydawnictwo Biały Kruk i zyskała pozytywne recenzje prof. dr. hab. Mirosława Golona oraz dr. hab. Piotra Grochmalskiego.

W kreowaniu narracji Autorzy wykorzystali szereg materiałów archiwalnych pochodzących z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Biuro Udostępniania w Warszawie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Delegatura w Bydgoszczy, Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie oraz prywatne dokumenty m.in. Wiesława Janowskiego, Leszka Zaleskiego, Wojciecha Polaka, Marcina Orłowskiego, dokumenty prawne (ustawy, rozporządzenia), pamiętniki spisane przez uczestników wydarzeń i naocznych świadków. Ponadto posiłkowali się bogatą literaturą w formie opracowań zwartych, artykułów naukowych i publicystycznych czy materiałów zaczerpniętych z Internetu. Zastosowanie tak szerokiego zakresu literatury pozwoliło na przygotowanie kompleksowego opracowania historycznego. Szata graficzna książki została wzbogacona licznymi fotografiami, które spełniają nie tylko rolę estetyczną, ale także obrazują omawiane zagadnienia.

Każda z tzw. odsłon odnosi się do szczegółowych aspektów i wydarzeń związanych ze stanem wojennym. Nie brakuje w nich odniesień do roli i zadań Kościoła oraz duchowieństwa we współczesnej Polsce, np. *Kościół katolicki wobec stanu wojennego*; *Msze św. za Ojczyznę*; *Kościelny Komitet Pomocy*; *Kardynał Henryk Gulbinowicz – z Kresów nad Odrą*; *Ksiądz prałat Hilary Jastak – król Kaszubów czy Ksiądz Jerzy Popiełuszko: Muszę być przy ludziach, oni mnie potrzebują* – łącznie 10 zagadnień i biogramów na 104 stanowiące całość książki. Te liczby ukazują, jak bardzo Kościół był zaangażowany w ówczesne wydarzenia. Oprócz tematyki kościelnej opracowanie odnosi się także do tematyki związanej z „Solidarnością”, kwestiami politycznymi stanu wojennego, stanu gospodarki państwa, działań Służby Bezpieczeństwa, jej zbrodni, wielkich postaci opozycji, jak Anna Walentynowicz lub Kornel Morawiecki. Pomysłodawcą tematyki opracowania oraz jego konstrukcji jest prof. Wojciech Polak.

Osobiście zachęcam do lektury prezentowanej książki. Liczba ponad 100 odsłon może budzić obawę opracowania zbyt szerokiego i nużącego. Tymczasem każda z odsłon jest tylko zaznaczeniem poszczególnych wątków, które zebrane w całość (Autorzy pomyśleli o opracowaniach krótkich, lecz treściwych, na ogół jedno- dwustronicowych) ukazują najpełniej tragedię stanu wojennego w Polsce.

Książkę warto polecić szczególnie ludziom młodym, dla których czasy stanu wojennego są bardzo odległe. Omawiana publikacja może bowiem poszerzyć ich wiedzę. Dzięki tej pozycji wydawniczej czytelnik może również spojrzeć na wydarzenia stanu wojennego w sposób nowy i bardziej krytyczny, uwzględniając ludzkie, polityczne i społeczne konsekwencje ówczesnych wydarzeń.

Ks. Adam Szpotański

SPRAWOZDANIE Z UROCZYSTOŚCI WRĘCZENIA NAGRODY
IM. HENRYKA POBOŻNEGO PROF. JANOWI ŻARYNOWI.
LEGNICA, 16 PAŹDZIERNIKA 2021 R.

16 października 2021 r. w Centrum Spotkań im. Jana Pawła II w Legnicy odbyła się uroczystość pod nazwą *II Gala Nagrody im. Henryka Pobożnego*. Nagroda została ustanowiona przez Bractwo Henryka Pobożnego i jest przyznawana osobom wyróżniającym się działaniami na rzecz i w obronie wartości chrześcijańskiego uniwersum Polski i Europy, reprezentowanych przez sługę Bożego księcia Henryka II Pobożnego. Nagrodę stanowi statuetka według projektu dr. hab. Grzegorza Niemyjskiego, dziekana Wydziału Rzeźby i Mediacji Sztuki Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu, wykonana przez Pawła Czekańskiego, asystenta Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu. W 2020 r. pierwszym laureatem nagrody został prof. dr hab. Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński). W 2021 r. została ona przyznana innemu wybitnemu historykowi, prof. dr. hab. Janowi Żarynowi (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie).

Galę wręczenia nagrody prof. Janowi Żarynowi prowadzili Stanisław Andrzej Potycz, przewodniczący Kapituły Bractwa, i Izabela Wańkowicz, członek Kapituły Bractwa. Patronat honorowy nad Galą objęli Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Elżbieta Witek, która uczestniczyła w uroczystości, oraz Biskup Legnicki Andrzej Siemieniowski, który nie mógł wziąć w niej udziału, ponieważ w tym czasie wraz z grupą biskupów polskich przebywał w Watykanie z wizytą *ad limina apostolorum*. W Gali natomiast wziął udział bp Stefan Cichy, biskup senior diecezji legnickiej. Uczestniczyli w niej także: Marzena Machałek – sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki, Ewa Szymańska – poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Dorota Czudowska, Krzysztof Mróz i Rafał Ślusarz – senatorowie, ks. dr Piotr Kot – rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, Adam Babuška – starosta powiatu legnickiego, Krzysztof Duszkiewicz – wiceprezydent Legnicy, Przemysław Bożek – prezes zarządu Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, oraz wiele innych osób.

Program Gali był następujący:

- Informacja o Bractwie Henryka Pobożnego i staraniach o beatyfikację Henryka Pobożnego (Stanisław Andrzej Potycz – przewodniczący Kapituły Bractwa).
- Wystąpienie Elżbiety Witek (marszałek Sejmu RP).
- Laudacja na cześć prof. Jana Żaryna (dr Anna Sutowicz – Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, członek Bractwa Henryka Pobożnego).
- Wręczenie Nagrody im. Henryka Pobożnego prof. Janowi Żarynowi (marszałek Sejmu RP i przewodniczący Kapituły Bractwa).
- Wykład pt. Święci i błogosławieni polscy – przewodnicy na dziś dla narodu (prof. dr hab. Jan Żaryn).

- Występ artystyczny (Magdalena Buczkowska z d. Marchewka – sopran liryczny).
- Błogosławieństwo (bp Stefan Cichy – biskup senior diecezji legnickiej).

Stanisław Andrzej Potycz

Załącznik nr 1

Stanisław Andrzej Potycz

INFORMACJA O BRACTWIE I STARANIACH O BEATYFIKACJĘ HENRYKA POBOŻNEGO

Pełna nazwa Bractwa Henryka Pobożnego brzmi Stowarzyszenie Sióstr i Braci Henryka II Pobożnego i Anny Śląskiej. Powstało ono 9 kwietnia 2015 r. i stanowi wspólnotę wiernych (świeckich i duchownych), której członkami są mieszkańcy Jawora, Jeleniej Góry, Katowic, Legnicy, Lubina, Lwówka Śląskiego, Ostrzeszowa, Otwocka, Warszawy, Wrocławia i innych miejscowości Polski. Celem Bractwa jest rozwój duchowy oraz dążenie do świętości poprzez naśladowanie postaw i wartości uosabianych przez jego patronów – księcia Henryka Pobożnego i księżną Annę Śląską. Swoje cele Bractwo realizuje w szczególności przez dbałość o właściwą formację duchową oraz organizowanie konferencji i dni skupienia, a przede wszystkim przez pogłębianie, upowszechnianie i propagowanie wiedzy o jego patronach, w tym przez podejmowanie inicjatyw mających na celu przybliżanie ich sylwetek społeczeństwu.

Bractwo wspiera działania o wyniesienie Henryka Pobożnego na ołtarze, które podjęło Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy w 2010 r., składając na ręce biskupa legnickiego Stefana Cichego wniosek o wszczęcie przygotowań zmierzających do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego księcia i jego małżonki, który poparło wiele osób: parlamentarzyści, samorządowcy, naukowcy, osoby duchowne (w tym obecny wśród nas o. Waław Stanisław Chomik OFM, który uczynił to jako minister prowincjalny Prowincji św. Jadwigi), prawnicy, lekarze, dziennikarze i inni.

Bp Cichy, po otrzymaniu pozytywnej opinii powołanego przez niego Zespołu Historycznego w sprawie zbadania wniosku, postanowił, że wystąpi do Konferencji Episkopatu Polski o wyrażenie zgody (tzw. *nihil obstat*) na rozpoczęcie procedury wyniesienia do chwały ołtarzy księcia jako męczennika za wiarę. Jednak z uwagi na chorobę w ostatnim roku sprawowania posługi biskupiej nie zdążył tego uczynić. Z takim wnioskiem wystąpił jego następca, bp Zbigniew Kiernikowski. Konferencja Episkopatu Polski uwzględniła wniosek 7 października 2015 r. – dokładnie w rocznicę wielkiego zwycięstwa koalicji państw chrześcijańskich nad

Turcją odniesionego w 1571 r. w bitwie morskiej pod Lepanto. Triumf ten – określany jako cud pod Lepanto, bo wojska tureckie były wielokrotnie liczniejsze od wojsk chrześcijańskich – powstrzymał inwazję Turków na Europę. Bitwa pod Lepanto – w przeciwieństwie do bitwy pod Legnicą z Tatarami 9 kwietnia 1241 r., była bitwą wygraną, ale zauważyć należy, że obie powstrzymały inwazję najęźdźców na Europę.

Po uzyskaniu zgody Konferencji Episkopatu Polski biskup legnicki wystąpił o zgodę do watykańskiej Kongregacji ds. Świętych. W odpowiedzi z 23 czerwca 2016 r. przewodniczący tej Kongregacji kard. Angelo Amato napisał:

Pismem z dnia 28 stycznia bieżącego roku 2016 Wasza Ekscelencja zapytuje niniejszą Kongregację do Spraw Świętych, czy według Stolicy Świętej cokolwiek uniemożliwia przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego sługi Bożego Henryka II zwanego Pobożnym, wiernego świeckiego, który życie swoje zakończył w 1241 roku. Po rozpoznaniu sytuacji jest mi miło upewnić Waszą Ekscelencję, że według Stolicy Świętej nic nie stoi temu na przeszkodzie.

Niedawno, bo 5 czerwca 2021 r., biskup legnicki Zbigniew Kiernikowski w bazylice św. Jadwigi Śląskiej w Legnickim Polu uroczystie rozpoczął proces beatyfikacyjny księcia Henryka II Pobożnego. Postulatorem procesu jest ks. prof. Bogusław Drożdż, a troje członków Bractwa zostało członkami powołanej w procesie Komisji historycznej. Rozpoczęcie procesu świadczy o tym, że pamięć o księciu – synu Henryka I Brodatego i Jadwigi z Andechs-Meran (dzisiaj akurat obchodzimy wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej), mężu księżnej Anny Śląskiej, ojcu ich dwanaściorga dzieci, księciu śląskim, krakowskim i wielkopolskim, ściętym przez Tatarów w ich obozie po bitwie pod Legnicą 9 kwietnia 1241 r.) – nie uległa zapomnieniu. Cieszy to, bowiem w czasach, gdy Europa przeżywa kryzys wartości, gdy następuje laicyzacja i niszczenie wiary, potrzeba ożywczych przykładów, wzorów z przeszłości. Takim wzorem może być Henryk Pobożny, o którym papież Franciszek w liście apostolskim mianującym bp. Andrzeja Siemienińskiego nowym biskupem legnickim napisał, że Kościół słusznie uważa go za męża znakomitego i godnego czci, który wybawił niegdyś katolicki Śląsk z poważnego niebezpieczeństwa, walcząc dzielnie przeciwko szykom nieprzyjacielskim. Warto zauważyć, że także bp Andrzej Siemieniowski w homilii wygłoszonej podczas ingresu nawiązał do osoby księcia Henryka. A o tym, że książę jest wzorem z przeszłości dla współczesnych mówił pięknie Prymas Tysiąclecia bł. Stefan Wyszyński w homilii wygłoszonej 31 sierpnia 1965 r. we Wrocławiu. Z dużego fragmentu tej homilii poświęconego Henrykowi Pobożnemu zacytuję jedno zdanie:

Ustanawia wspomniały wzór, jak książę chrześcijański ma duszę swą dawać za braci, naśladując Chrystusa, aby wszyscy, którzy rządzą i władają, wiedzieli, że rządzić to znaczy służyć i raczej krew własną oddać za innych, aniżeli po cudzą sięgać.

Załącznik nr 2*Elżbieta Witek*

BĄDŹMY WIERNI NASZYM WARTOŚCIOM

Ekscelencjo – Księżę Biskupie, Szanowni Państwo, Drodzy Księża!

Chciałabym przede wszystkim serdecznie Państwa powitać i podziękować za zaproszenie na tę szczególną uroczystość. Dziś, kiedy wokół nas jest tak dużo nienawiści, tak dużo zła, kiedy zamiast posługiwania się piękną polszczyzną słyszymy wulgaryzmy, ataki słowne, kiedy atakuje się rodzinę, Kościół, wartości, na których my byliśmy wychowani, na których wyrosła nasza cywilizacja, cywilizacja chrześcijańska, to ogromne znaczenie mają właśnie takie przedsięwzięcia, jak to dzisiaj. I ogromne znaczenie ma działalność takich organizacji, jak Stowarzyszenie Sióstr i Braci Henryka II Pobożnego i Anny Śląskiej.

Proszę Państwa, były takie czasy, nieodległe przecież, kiedy Kościół był miejscem, do którego wszyscy się garnęliśmy. Tutaj można było usłyszeć prawdę, tutaj szukaliśmy pomocy i schronienia. Dziś wielu z tych, którzy wtedy tego schronienia szukali i znajdowali, zapomniało. Dziś atakuje się Kościół, atakuje się także rodzinę, która dla nas, Polaków, była od wieków bezcenną wartością. I wydawać by się mogło, że Henryk Pobożny jest postacią tak bardzo odległą, a jednak okazuje się, że w XXI w. ta właśnie postać może być dla nas wszystkich przykładem, jak należy postępować w życiu, że trzeba szanować rodzinę. Tak jak Henryk Pobożny mówił swoim dzieciom: „Nigdy nie idź spać, zanim się nie pogodzimy, jeśli się w ciągu dnia pokłócimy” – tak my dzisiaj musimy o tym pamiętać

To są wartości nie tylko chrześcijańskie, ale przede wszystkim uniwersalne, a więc dla nas wszystkich, nie tylko dla ludzi wierzących, ale także dla tych, którzy mówią, że nie wierzą. Chciałabym dzisiaj bardzo mocno podkreślić, że kiedy coraz częściej słyszymy ten atak słowny, a także widzimy agresję fizyczną, atakowanie rodziny, Kościoła, ale także poniżanie godności innych ludzi poprzez wulgarny język, który jest wszechobecny w przestrzeni publicznej, to czasami zadajemy sobie pytanie, czy nie powinniśmy na tę agresję odpowiedzieć taką samą agresją? Czy nie powinniśmy na ten atak słowny odpowiedzieć tym samym wulgarnym językiem? Otóż nie, tego nam robić nie wolno. Gdybyśmy się tak zachowali, byłibyśmy zwykłymi hipokrytami, bo jeśli cenimy sobie takie wartości, jak wiara, rodzina, ale także patriotyzm, czyli Ojczyzna, to nie wolno nam tego robić.

Kiedys był taki filozof – myślę, że większość z Państwa go zna – Diogenes. Wprawdzie cynik, ale w trochę innym kontekście nawiążę do niego. On chodził w czasie dnia z taką ręczną latarką i mówił: „Szukam człowieka”. I bardzo bym chciała, żebyśmy dzisiaj z tych wartości, które szanujemy, które wyznajemy,

uczynili taką latarnię. Bo nawet wtedy, kiedy będzie bardzo źle, to my się odnajdziemy, a jest nas naprawdę dużo, są nas miliony.

I dlatego bardzo się cieszę, że Kapituła w tym roku przyznała tę szczególną nagrodę prof. Janowi Żarynowi, dlatego że Pan Profesor, a także pan prof. Andrzej Nowak, nie tylko pisze o tych wartościach, nie tylko zajmuje się nimi w swojej działalności, ale przede wszystkim pokazuje własnym życiem, że tym wartościom jest wierny. Nie bójmy się. Potrzebujemy dzisiaj ludzi odważnych, którzy będą się przyznawać do wiary, będą się przyznawać do Kościoła, będą mówić, że to rodzina jest najważniejsza. Nie dajmy sobie wmówić, że obca kultura, którą próbuje się nam narzucić, jest dla nas do przyjęcia. Bądźmy wierni naszym wartościom, bo na nich właśnie wyrosła cała Europa, wyrosła także nasza Ojczyzna. To jest element patriotyzmu. Bo dzisiaj, co Państwo pewnie macie okazję śledzić, nasze życie publiczne jest zbrutalizowane, jest straszne. Ta agresja, ta nienawiść, to uderzenie w człowieka, w jego godność jest na każdym miejscu obecna. I dlatego należy się temu głośno sprzeciwiać. Nie wolno tego przemilczeć, bo to nie są normalne sytuacje, to nie są dobre postawy. One niczego dobrego nie uczą. Dlatego przed takimi ludźmi, jak ci, którzy są dzisiaj na tej sali, czyli ludźmi, którzy są wierni i chcą być wierni tym wartościom, o których przed chwilą powiedziałam, stoi wielkie zadanie: w tych trudnych czasach bądźmy zdeterminowani, żeby tę prawdę głośno wyznawać, żeby być wiernymi tym wartościom i żeby pokazywać je własnym życiem.

Panie Profesorze, bardzo Panu tej nagrody gratuluję. Dziękuję Panu serdecznie za to, co Pan robił do tej pory i życzę, aby miał Pan w sobie jeszcze bardzo, bardzo wiele siły, odwagi, determinacji i konsekwencji w głoszeniu tych prawd, o których Pan mówi w swoich książkach, o których Pan mówi na wielu spotkaniach z ludźmi. Wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia.

Dziękuję bardzo.

Załącznik nr 3

Anna Sutowicz

LAUDACJA NA CZEŚĆ PROF. JANA ŻARYNA

Ekscelencjo – Wielebny Księżę Biskupie, Szanowny Panie Profesorze, Szanowni Państwo – zaproszeni Goście i członkowie Bractwa Henryka Pobożnego i Anny Śląskiej!

Jesteśmy dziś uczestnikami wyjątkowego wieczoru. Przypadł mi w udziale ogromny honor wygłoszenia laudacji na cześć laureata drugiej edycji Nagrody im. Henryka Pobożnego. Podczas dzisiejszej Gali zostanie uhonorowany wyjątkowy człowiek, prof. dr hab. Jan Żaryn – historyk, społecznik, polityk, nie waham się

użyć określenia „mąż stanu”, choć bywa ono często nadużywane i niewłaściwie rozumiane.

Panie Profesorze, dziękuję, że zgodził się Pan przyjąć z rąk naszego Bractwa nagrodę, której celem jest każdorazowo wskazanie człowieka wielkiego formatu, kierującego się wartościami podobnymi do tych, którym hołdował poległy w 1241 r. w obronie wiary chrześcijańskiej książę Henryk Pobożny. Choć od tej chwili upłynęło nieomal osiem wieków, wciąż jest to postać inspirująca nie tylko Polaków. Ale to my, Polacy, mamy szczególne prawo do jego dziedzictwa, mamy prawo chlubić się tym, że jako jedyny wśród władców naszej części Europy gotowy był za cenę życia stanąć naprzeciw tatarskich hord uważanych za niepokonanego wroga cywilizacji chrześcijańskiej.

Spśród tak wielorakiej działalności Pana Profesora, która przejawia się na tak wielu polach, trzeba wybrać mi dziś to, co najważniejsze i skupić się na pewnych tylko wycinkach pracy i pasji naszego Laureata. Jestem najgłębiej przekonana, że jako nauczyciel młodzieży i badacz dziejów, związany kolejno z Polską Akademią Nauk, Instytutem Pamięci Narodowej, wreszcie Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, jako historyk najlepszej maści słuchał Pan już wielu pochwał pod swoim adresem, moje będą tu tylko skromnym dopowiedzeniem, które w żadnym razie nie może być traktowane jako podsumowanie Pana pracy i dotychczasowej aktywności.

Nie jest łatwo być historykiem, choć jest to chyba jedna z najbardziej zaszczytnych profesji. Może było łatwiej w nie tak zamierzchłych czasach, gdy historia nie była jeszcze poważnie traktowana jako dziedzina nauki. Dziejopisarzom wolno było przynajmniej uprawiać mit, mogli być demiurgami zbiorowej pamięci narodów, które rozpoznawały cel swojego istnienia. Gdy w XIX w. historia wkroczyła triumfalnie do kanonu nauki, to właśnie historycy, odsłaniając najstarsze polskie pomniki dziejowe, przywracali naszym przodkom miejsce wśród narodów chrześcijańskich, zapładniali umysły nowymi ideami, które pod piórem pisarzy nabierały kształtów rozpalających wyobraźnię i popychających do wielkich czynów, choćby tylko ograniczały się one do ocalenia lokalnego biznesu pozwalającego przeżyć kilku polskim rodzinom. Tak, myślę, że paradoksalnie jeszcze 200 lat temu badacz dziejów miał łatwiej – choć poruszał się nieco po omacku, posługiwał się zawodnymi narzędziami i często nie radził sobie z zawikłaną materią śladów pozostawionych przez ludzi, którzy byli tu przed nami.

Panu Profesorowi bardzo dobrze znane są zażarte dyskusje pomiędzy przedstawicielami głównych szkół historycznych, którzy na kilka dekad przed świtem niepodległości Polski szukali odpowiedzi na pytanie, dlaczego straciliśmy Ojczyznę i czy w ogóle jesteśmy zdolni do posiadania własnego państwa. Energiczna wymiana zdań, polemiki na niwie naukowej i publicystycznej nigdy nie pozostawały bez echa społecznego, ponieważ w naszym wczoraj szukano drogi do jutra. Gdy jedni, pozbawieni nadziei na odzyskanie niepodległości, stawiali pomniki polskim

bohaterom, inni, a wśród nich pozwolę sobie wymienić tylko Tadeusza Korzона i jego ucznia Władysława Konopczyńskiego, mieli odwagę przywracać Polakom wiarę w twórcze siły narodu. Nie wiem, czy dziś w świecie akademickim ci wielcy pionierzy źródłowych badań cieszyliby się takim samym miernem, ale kilkadziesiąt lat swobodnego uprawiania historii w Polsce pomiędzy wojnami światowymi pokazało, że historyka nie da się wyjąć z jego narodu, że odarcie jego pracy z sensu, jaki wyznacza ludzka wspólnota, kończy się w najlepszym razie miernotą, a w najgorszym – wejściem na drogę zdrady i zaprzaństwa.

Przepraszam za tak emocjonalne słowa, ale chyba nie jestem tu jedyną osobą, której nie jest obojętne postmodernistyczne podejście do nauki, bo ono nie ominęło humanistyki, w tym bodaj najboleśniej dotknęło historię. Dziś, gdy nie tylko nie oczekuje się od badacza odnalezienia prawdy, ale wręcz narzuca mu się (o)błędne narracje, spełniające w postracjonalnym świecie rolę swoistej globalnej religii, uprawianie historii, sięganie do źródeł, które lepiej ominąć, bo nuż odsłonią prawdę, to już wyraz autentycznej odwagi. I myślę, że to właśnie jest klucz do zasług postaci, która dziś z rąk przedstawicieli Stowarzyszenia Sióstr i Braci Henryka II Pobożnego i Anny Śląskiej odbierze statuetkę z podobizną niezłomnego Piasta.

Panie Profesorze, gratuluję Panu przede wszystkim odwagi, woli stawiania wobec naporu fałszu, który coraz skuteczniej odziera nas z wiedzy o nas, o naszej przeszłości, o tym, co nasz naród ukształtowało, o roli, jaką wypełnił w tym procesie Kościół katolicki.

Od 1989 r. wciąż jesteśmy złaknięmi prawdy o naszej przeszłości. Prof. Jan Żaryn od lat domaga się takiej polityki historycznej, która będzie w stanie przywrócić narodowi naród, i bynajmniej nie jest to tautologia. Wiedza o naszych tradycjach parlamentarnych, o błędach, ale i chwale, jest warunkiem wiedzy o tym, kim jesteśmy, ponieważ przeszłość – tu cytuję myśl naszego Laureata – to „klucz do samostanowienia demokratycznego społeczeństwa”. W licznych artykułach, ukazujących się przez lata m.in. „wSieci”, „wSieci Historii”, „Niedzieli”, jasno kreślił on wizję uprawiania historii, która będzie zdolna budować polską tożsamość. Dlatego, jako badacz, Pan Profesor nie boi się trudnych kwestii, często spychanych na margines zainteresowań akademickich. Niedawno obchodzona 100. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę pozwoliła docenić wieloletni wkład naszego Gościa w badania nad sylwetkami bohaterów, którzy mieli szczególny udział w tym procesie. To m.in. jego zasługą stało się przywrócenie godnego miejsca w polskiej pamięci narodowej Romanowi Dmowskiemu, postaci tyleż pomnikowej, co skutecznie przemilczanej w przestrzeni publicznej od wielu dekad, choć był on głównym architektem polskiego ładu po I wojnie światowej. Naszemu Laureatowi zawdzięczamy podkreślanie chrześcijańskiego wymiaru polskiego nacjonalizmu, przywracanie dobrego imienia członkom ruchu, który odpowiadał za wizję Polski wielkiej, bo tylko taka była w stanie znaleźć miejsce pomiędzy bolszewickim pogaństwem a imperializmem niemieckim XX w. Nie sposób nie wspomnieć

tu o publikacjach prof. Żaryna, które z nurtem narodowym łączą zasługi polskiego oporu po 1944 r., przy czym odsłania on mniej znane lub zapomniane karty tej epopei. Przytoczę tylko jeden przykład. *Taniec na linie, nad przepaścią...* to w ostatniej dekadzie najbardziej rzetelna znana praca o organizacji polskiej w latach 1945-1955, w której wziął na warsztat m.in. losy jednej z najbardziej wyklętych z polskiej pamięci formacji wojskowych – Brygady Świętokrzyskiej.

Równie wielki wkład ma nasz Laureat w przywracanie dobrego imienia polskiej emigracji powojennej, tak bardzo dotkniętej wewnętrznymi sporami i historyczną traumą, szkalowanej przez PRL, a jednak zawsze gotowej do służby Polsce i narodowi. Pracy badawczej Pana Profesora towarzyszyły liczne inicjatywy upamiętniające działalność poszczególnych środowisk emigracyjnych. Kolejnym ważnym polem jego aktywności i pasji historycznej pozostają od kilkudziesięciu lat zawiłe i nieraz dramatyczne dzieje wzajemnych relacji Kościoła i Rzeczypospolitej Polskiej, która wbrew woli narodu przyjęła przydomek Ludowej. W tej przestrzeni prace naukowe Jana Żaryna wyznaczyły zupełnie nowe standardy, zgodnie z którymi drobiazgowo poszukiwanie i edycja źródeł dokumentowych każe uznać niepodważalną wiarygodność toku narracji historycznej. Monografie Pana Profesora – a wśród nich nie można nie wspomnieć o monumentalnych już dzisiaj *Dziejach Kościoła katolickiego w Polsce 1944-1989*, ale i drobniejsze prace – są zawsze pomnikiem jego rzetelności badawczej, która pozwala odwołać się do bezpośrednich świadectw wydarzeń i zjawisk, dzięki czemu historia broni się sama. Tu nie ma miejsca na gołosłowność czy przepychanki ideologiczne, jakich mieliśmy pod dostatkiem w minionym systemie, a i dzisiaj wciąż nam ich nie brakuje. Ataki płyną ze strony tych, którzy lękając się prawdy źródłowej, szermują publicystycznymi orzeczeniami, by przekonać Polaków o tym, że nie potrzebujemy już chrześcijańskiego dziedzictwa naszego narodu, bo Kościół był jakoby narzędziem naszej wewnętrznej opresji. A przecież żaden inny podmiot tak jak Kościół nie bronił wolności sumienia. Nasz Gość przy różnych okazjach przytaczał myśl błogosławionego prymasa Stefana Wyszyńskiego, według którego władza nad narodem powinna płynąć z utrwalonego przez lata autorytetu duchowej wspólnoty. Każda inna będzie narzuconym złem.

O tym, że fałsz historyczny może wyrządzić wiele szkód, prof. Żaryn przekonuje nieomal na każdym kroku, nie bojąc się poświęcać swego cennego czasu na udział w licznych debatach, konferencjach, spotkaniach z Polakami. Stojąc od niedawna na czele Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej, promuje najnowsze osiągnięcia polskiej historiografii w ramach różnych programów kierowanych do nauczycieli i wychowawców. Do takich zagadnień należy medialno-publicystyczny humbug rzekomo polskiej zbrodni w Jedwabnem. Tu, niestety, nawet ostatnie ustalenia IPN nie są w stanie zatrzymać maszyny napędzanej przez twórców pseudokultury. Prof. Jan Żaryn od lat angażuje się w utrwalanie pamięci o tych, którzy w warunkach zagrożenia życia nie wahali się ratować żydowskich sąsiadów

z rąk niemieckiego okupanta. To m.in. dzięki niemu udało się do pewnego stopnia wprowadzić w obieg prawdę o tym, że za taką pomoc groziła Polakom śmierć, a zarządzenie to dotyczyło w całej Europie tylko Generalnej Guberni. Na pamiątkę ofiary, jaką poniosła rodzina Ulmów, obchodzimy od 2018 r. Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów, który dla naszego Laureata jest zawsze okazją do prezentacji naszych cywilizacyjnych osiągnięć i obrony wartości, które ukształtował głęboki związek narodu z Kościołem katolickim.

Panie Profesorze! Podziwiamy Pana warsztat historyczny, niemodną już dziś erudycję, pozwalającą na głębokie spojrzenie w przeszłość i ocenę jej wpływu na teraźniejszość. Ale jesteśmy Panu przede wszystkim wdzięczni za obronę naszej wolności przed zalewem obcych wartości, które my, katolicy, za św. Janem Pawłem II identyfikujemy z cywilizacją śmierci. Życzymy Panu wytrwałości badacza i odwagi społecznika na wiele jeszcze lat pracy w służbie naszemu narodowi!

Załącznik nr 4

Jan Żaryn

ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI POLSCY – PRZEWODNICY NA DZIŚ DLA NARODU

Ekscelencjo, Księżę Biskupie, Szanowni Parlamentarzyści, moi drodzy: Koleżanko i Koledzy z Senatu. Bardzo się cieszę, że Was widzę i bardzo serdecznie Was pozdrawiam.

Szczególne ukłony kieruję w stronę pani dr Anny Sutowicz za piękną laudację. Dziękuję, że dostrzegła Pani nie tylko wydarzenia z mojego życia i mojej aktywności, ale ich sens. Każdy z nas lubi być tak rozumiany. Bardzo dziękuję Bractwu Henryka Pobożnego za zaproszenie i uhonorowanie. Widzę tę nagrodę w ważnych dla mnie dwóch wymiarach. Pierwszym jej laureatem jest mój wielki, wspomniały przyjaciel, kolega Andrzej Nowak. Możliwość należenia do jednego bractwa z postacią tak wybitną to dla mnie wielki zaszczyt. Jest on naszym współczesnym profesorem Władysławem Konopczyńskim. Takich historyków nam dziś potrzeba! Drugi, szalenie ważny dla mnie wymiar tej nagrody wiąże się z Henrykiem Pobożnym i jego żoną Anną. Z rodziną. Podobnie jak oni w XIII w., tak my dziś jesteśmy rodziną, która chciałaby widzieć siebie jako wartość, która stanowi jedność wynikającą z tego, że każdy z nas robi to, co do niego należy. Anna i Henryk mają dzisiaj dowód, że nie tylko się o nich nie zapomniało, ale także że oni coś cennego pozostawili. Dla nas jest to informacja, że nasze życie trwa dłużej niż teraźniejszość! Że jesteśmy także na przyszłość! To jest bardzo ważna konstatacja!

Ja przynajmniej chciałbym tak to rozumieć, że nie jesteśmy tylko uwikłani w teraźniejszość. Bardzo bym chciał, żeby ta nagroda była tak rozumiana.

Szanowni Państwo, po tym wstępie przejdę – rzecz jasna – do wykładu. Temat jest bezbrzeżny. Zacząłem od Anny i Henryka Pobożnego. Henryka, który, jak wiadomo, jest kandydatem na ołtarze. Poczet naszych świętych i błogosławionych jest liczny. Warto więc zadać pytanie: czy widoczny jest w nim zbiorowy duch? Czy świętość po polsku jest definiowalna? Jako specjalista od wieków XIX i XX będę starał się polską świętość zdefiniować poprzez przykłady pochodzące z tych dwóch epok. Ale chciałbym także włączyć w te rozważania Annę i Henryka.

Przy analizie naszej polskiej, narodowo-chrześcijańskiej świętości dostrzegamy obronę podstaw naszej cywilizacji. Niezwykle istotny związek, który nie jest poprzedzony słowem «obok» ani nawet słowem «razem». To jest bowiem jeszcze bliższa łączność – między narodem a Kościołem, między narodem polskim a jego chrześcijańskim wymiarem podyktowanym przez Kościół, jego naukę. Stanowią ją nasze sumienia jednostkowe, a w związku z tym nasze sumienie zbiorowe. Anna i Henryk mogą być postrzegani poprzez owoce ich sumień, których my inaczej nie rozpoznamy, bo nie mamy takich narzędzi. Jakie zachowania zatem dyktuje to zbiorowe sumienie? Na pewno konieczność obrony polskiej cywilizacji, cywilizacji europejskiej, wszystkiego tego, co chrześcijaństwo zebrało z kultur basenu Morza Śródziemnego. Bo przecież chrześcijaństwo przejęło od Greków, od Rzymian, a za ich pośrednictwem od starszych ludów aż do Sumerów, wszystko to, co jest najpiękniejszą, najlepszą, najmądrzejszą śmietanką cywilizacji. Od siebie dodało nieznanne przedtem pojęcie sensu życia dzięki poznaniu Boga żywego, Chrystusa. To właśnie jest to dziedzictwo, które nasi błogosławieni i święci obrońcy – twórcy tego dorobku swoim życiem, swoją postawą, swoim sumieniem chronią. Św. Jadwiga, która dzisiaj została – też nie przez przypadek – przywołana, śmierć swojego syna opatrzyła dziękczynieniem:

Panie! Dzięki Tobie, żeś mi dał syna, który w obronie chrześcijaństwa życie swoje położył. Polecam Ci Boże mój, duszę jego, i nie wątpię, że już ją do siebie przyciągnąć raczyłeś.

Choć trudno nam to dziś pojąć, śmierć syna w obronie wiary, Kościoła i cywilizacji wywołała u matki uczucie radości, oczywiście obok ziemskiej rozpacz.

Ten wymiar świętości polskiej ma także we współczesności swoje realne odniesienie. Tutaj nie sposób nie przywołać ostatnio błogosławionych dwóch gigantów ducha. Jeden z nich to kard. Stefan Wyszyński. Miałem szczęście uczestniczyć w świątyni Opatrzności Bożej w pięknej ceremonii wyniesienia go na ołtarze. Mimo że od 30 lat zajmuję się tą postacią, jest ona tak wielowymiarowo niezwykła, że ciągle coś nowego w niej odkrywam. I teraz chciałem się z Państwem podzielić ostatnim moim odkryciem wynikającym z rozpoznania m.in. osobistego dziennika kardynała *Pro memoria*. Można tam znaleźć bardzo ciekawe zapiski

z ostatniego okresu jego życia, okresu powstania „Solidarności” 1980 r. Wtedy nie do końca zrozumieliśmy, co Prymas Tysiąclecia starał się nam powiedzieć w te ostatnie miesiące. Dziś przesłanie to warto przywołać, bo zachowało niesłychaną aktualność. Stefan Wyszyński widział powstanie „Solidarności” jako niezwykle dar, który wiąże się z tym, że naród polski po raz pierwszy po 1945 r. wywalczył sobie sferę wolności. Co to znaczy sfera wolności? To znaczy taka sfera, w której można samemu dookreślić ten świat zdobywany na bieżąco, wrywany, można nawet powiedzieć, od komunizmu, ateizmu. Kard. Wyszyński dał nam zadanie do odrobienia, mówiąc: No dobrze zdobywacie, my, jako naród, zdobywamy tę przestrzeń, ale teraz powiedzmy sobie – co to znaczy ta wolność? Czy ona ma być tylko i wyłącznie przestrzenią, która jest zdominowana przez fakt obecności „tamtych”? Czy mamy żyć dalej w takim łagrowym systemie?

Na posiedzeniu Rady Głównej Episkopatu Polski na początku września 1980 r. bp Ignacy Tokarczuk doprecyzował znaczenie pojęcia łagier. To miejsce zniewolenia człowieka, które zmusza do łagrowych, bo wywołanych złymi emocjami, zachowań społecznych, takich właśnie, jak nienawiść, słabość... Łagier nie jest miejscem, w którym uobecnia się tylko bohaterstwo. Tam, w reakcji na obrzydliwość tego miejsca, uobecnia się także zło.

„Solidarność” powstaje i tworzy sferę wolności, a prymas pyta – jak zamierzamy to zagospodarować, bo przecież już nie tak jak w łagrze. Na tym polega nasze zadanie – zagospodarowywać po katolicku, po chrześcijańsku, zgodnie z polską tradycją tę przestrzeń, którą wywalczyliście – Wy, ludzie „Solidarności”!

Prymas Stefan Wyszyński jest dla nas niezwykle cennym błogosławionym. To jest człowiek tak wolny, jak nikt inny w okresie PRL. Człowiek, który od 1946 r. do 1981 r., czyli do śmierci, był otoczony agenturą, na którego bez przerwy donoszono, który siedział w więzieniu w latach 1953-1956 wśród funkcjonariuszy UB, pilnowany tak, żeby nie mógł uzyskać nawet strzępu informacji na temat świata zewnętrznego. Był izolowany, był także męczony. Ubecy przynosili mu listy od jego najbliższych i czytali uznaniowo tylko fragmenty. To była próba zniszczenia człowieka. Po co? Na to pytanie Prymas odpowiadał wielokrotnie po 1956 r.:

Nie uda Wam się! Nie uda Wam się spowodować, żebym ja Was zaczął nienawidzić.

To właśnie jest ta odpowiedź, niezwykle ważna dla nas dzisiaj. W niej przejawia się świętość prymasa Stefana Wyszyńskiego, w niej tkwi drogowskaz dla wolnego człowieka. Wolność to zadanie, a nie prosta rzeczywistość! Łatwiej przecież wpisać się w łagrowe konteksty i uwolnić od odpowiedzialności. Usprawiedliwiamy się, mówiąc – reaguję, bo tak druga strona podpowiada. Czy to jest wolność? Nie! Święci polscy pokazują, że wolność realizuje się jedynie w pełni odpowiedzialności. Prymas Stefan Wyszyński jest dla nas bardzo istotnym przewodnikiem.

Druga postać to oczywiście ks. Jerzy Popiełuszko. On przekazuje nam niezwykle ważne świadectwo, także jako wyzwanie dla polskiego kapłaństwa. Nie trzeba chyba w tym miejscu szczególnie tłumaczyć, jaka narracja obowiązuje dzisiaj o polskim kapłaństwie. Nie chodzi mi o stan realny, ale – powtarzam – o ten, który funkcjonuje w narracji. Otóż ks. Jerzy Popiełuszko jest dla dzisiejszych kapłanów wyzwaniem, ale też i wzorem. Drodzy kapłani, dzisiaj przeżywacie masowy atak na siebie za okropne czyny jednostek. Ta rzeczywistość i tak nie umywa się do tego, czego doświadczał ks. Jerzy. Szczególnie w latach 1982-1983. Niech on stanie się dla polskiego kapłaństwa niezwykle cennym wyzwaniem i lekarstwem. Bo to jest błogosławiony, który przypomina o polskiej tradycji kapłaństwa – jednoznacznej obecności w życiu publicznym. Kapłan polski nigdy nie dał się zamknąć w kruchcie! On zawsze był i powinien być nadal z ludźmi, w życiu publicznym, gospodarczym, kulturalnym, politycznym. Nie dajcie się omamić, tak jak próbowano to robić wobec ks. Jerzego, że każde wasze słowo ma wymiar polityczny, czyli jest to przestępstwo. Nie! Kościół w Polsce ma prawo do obecności, tak jak przez tysiąc lat był obecny.

Kapłani polscy wraz z politykami, żołnierzami, ludźmi kultury odzyskiwali niepodległość Rzeczypospolitej w 1918 r. Razem z nimi byli w pierwszym rządzie, i abp Jerzy Teodorowicz, i abp Aleksander Kakowski, i bp Adam Stefan Sapieha, i cała wielka rzesza innych wybitnych na wielu polach kapłanów. Późniejszy biskup ks. Stanisław Adamski był *de facto* jednym z przywódców powstania wielkopolskiego. Wielu duchownych pełniło rolę kapelanów w czasie wojen do 1920 r. Trzydziestu ośmiu kapłanów było posłami do sejmu ustawodawczego, współtwórcami pierwszej polskiej konstytucji z marca 1921 r. Ks. Kazimierz Lutosławski zakładał polskie harcerstwo.

Czy stan duchowny ma się tego wszystkiego wstydzić? Wręcz przeciwnie! Na tym polega też świętość polskiego kapłaństwa, wpisującego się w całą historię naszego wielkiego narodu. To nie jest obok, to nie jest nawet razem, to jest jeszcze, jeszcze bliżej. W polskim języku nie ma dobrego słowa na określenie tej, typowo polskiej, cechy. No, może jedynie tożsamość. Wymiar świętości kapłańskiej widocznej w postawie ks. Jerzego to jest synteza tego, co należy z jednej strony do historii, a z drugiej do teraźniejszości. „Solidarność” i to, co się działo w latach 80. XX w. to przynajmniej dla naszego pokolenia jest tu i teraz. Z tego czerpiemy naszą wiarę, nadzieję i miłość do Ojczyzny. Takim jesteśmy narodem za sprawą takiego właśnie kapłana, jak ks. Jerzy, a nie za sprawą kapłanów, którzy siedzieli w zakrystii i czekali na Godota.

Mamy także w naszym gronie błogosławionych i świętych bardzo liczne postaci, które nam pokazują, jak należy rozumieć walkę z wykluczeniem. Dziś to szalenie modne słowo, odmieniane przez wszystkie przypadki. Tradycją polskiego Kościoła była i jest potrzeba ochrony ludzi, którzy w danym momencie historycznym zostali wykluczeni. W Warszawie na placu Trzech Krzyży, obok polskiego

parlamentu, znajduje się Instytut Głuchoniemych, który w pierwszej połowie XIX w. został powołany do życia przez ks. Jakuba Falkowskiego. Jeszcze nie błogosławionego – może kiedyś wstąpi na ołtarze. On rozumiał, co to znaczy wykluczenie. Wtedy osoby głuchonieme, które miały pełne predyspozycje do tego, żeby być samodzielne w swoim życiu, siedziały pod piecem. On rozumiał, że trzeba im przywrócić ich naturalną godność, którą zresztą zawsze mieli. Niezdolność do komunikacji nie powinna ich wykluczać z życia społecznego.

Dziś najbardziej znaną orędowniczką wykluczonych jest s. Róża Czacka, współbłogosławiona z prymasem Wyszyńskim. Sama dotknięta ślepotą w wieku 22 lat, całe swoje życie, do późnej starości, poświęciła osobom ociemniałym. Ona nie zajmowała się tylko obroną tych ludzi, bo to nie o to chodzi. Ona życie swoje oddała na rzecz tego, aby oni mogli funkcjonować w godności, samodzielnie. W pracy zawodowej, w pracy na rzecz innych, własnej rodziny... Laski pod Warszawą to takie miejsce, gdzie wykuwały się sylwetki świętych, jak ks. Władysław Kornilowicz czy Antoni Marylski. Tam naprawdę było wielu, wielu wybitnych ludzi, którzy rozumieli, co to są znaki czasu, co to znaczy oddać życie na rzecz tych, którzy nie pasują do postępowej rzeczywistości, pozbawionych utylitarnej przydatności (sic), którą ideologie marksistowskie i postmarksistowskie definiują człowieka. A przecież definicja człowieka nie pochodzi od marksizmu i leninizmu, tylko od Boga. Nienarodzeni, ludzie chorzy są tak samo „użyteczni”! Pokazał nam to umierający Jan Paweł II. Wielkość i wyjątkowość człowieka leży w godności dziecka Bożego od początku do końca.

I w polskim kapłaństwie mamy przykłady takiego rozumienia kondycji ludzkiej. Piękną postacią, o której wiemy najwięcej za sprawą Jana Pawła II, jest oczywiście brat Albert Chmielowski. Walczył w powstaniu styczniowym, został ranny i stracił nogę. Był malarzem, który nie namalował zbyt wielu obrazów, bo był niezwykle utalentowanym krytykiem, i to przede wszystkim własnej twórczości. Z jego znawstwa sztuki korzystali wszyscy najwybitniejsi wówczas artyści. Stał się Chmielowski mistrzem malarstwa polskiego. Taki dar. A potem się okazało, że ten dar nie jest w jego życiu ważny, że jest obok. Odnalazł, stworzył przytulisko, wszedł tam i żył wraz ze swoimi podopiecznymi, także ze złodziejami i prostytutkami. Na tym polegała jego wyjątkowość. Elity pięknego Krakowa nie mogły sobie tego wyobrazić – duchowny w centrum zgnilizny moralnej? Uważali, że postawa właściwa dla katolików to organizowanie przez towarzystwa dobroczynności kolejnych aktów miłosierdzia. Gdyby nie kard. Albin Dunajewski, który natychmiast zrozumiał postawę brata Alberta, być może inicjatywa ta zostałaby zatupana. A tak wsparcie archipasterza pozwoliło Chmielowskiemu na rozwinięcie działalności. Okazał się on niezwykle dynamicznym człowiekiem, który zdołał zgromadzić wokół siebie świetnych współpracowników, także spośród sióstr zakonnych. Dziś w Krakowie można odwiedzić albertynki i zobaczyć, jak to dzieło pięknie

się rozwinęło. Brat Albert otrzymał niezwykle dar odczytywania znaków czasu i umiejętność rozumienia, na czym polega droga do świętości.

Na zakończenie wybrałem coś, co jest oczywiste, ale trzeba o tym powiedzieć. Mianowicie, nie znam polskiego błogosławionego, nie znam polskiego świętego, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, który nie byłby patriotą. Taki mamy ten historyczny klimat – nasza zbiorowa świętość polska jest naznaczona niezwykle miłością do Ojczyzny, do tego dziedzictwa Mieszka, św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Jadwigi, kandydatów na ołtarze Henryka i Anny. Ale ta aura świętości zatacza dużo szersze kręgi. Rodzice patrona dzisiejszej uroczystości to też piękne postaci. O matce była tu mowa, ale także ojciec Henryk Brodaty zasługuje na uwagę. Jak napisał prof. Andrzej Nowak w przepięknej *Historii Polski* – książkę był dla Śląska takim dobrodziejem, jakim dla Królestwa Polskiego był Kazimierz Wielki. I jeden, i drugi potrafił wypracować dla swego kraju skok cywilizacyjny.

Patriotyzm polski to jest zjawisko, które wymaga osobnych wykładów. Według jednego z wybitnych polskich socjologów prof. Andrzeja Walickiego zjawisko to można podzielić na trzy rodzaje: republikański, insurekcyjny i narodowodemokratyczny czy bardziej samorządny. W te trzy patriotyzmy wpisują się polscy święci. Proszę pamiętać, że w zakres pojęcia miłości do Ojczyzny wchodzi nie tylko to, co można zdefiniować teoretycznie. Także cała praktyka historyczna – to, co zostawili nam nasi przodkowie. I polscy święci też się tam zapisali. Wiemy np., jak zginął o. Maksymilian Kolbe, wiemy, że Franciszek Gajowniczek dzięki niemu żył jeszcze długo. Jako dziecko miałem szczęście poznać pana Franciszka. On w Niepokalanowie przyjmował wszystkich przychodzących i dawał świadectwo heroiczności cnót św. Maksymiliana. Wiemy także, że ks. Maksymilian to jest postać, która nas wychowywała przede wszystkim w epoce II Rzeczypospolitej Polskiej. „Rycerz Niepokalanej”, cały koncern prasowy, to było wielkie dzieło, przez które ewangelizował przestrzeń publiczną.

Jak mówił Jan Paweł II, kultura nie jest przestrzenią antywartości. Ona jest nie tylko dostępna dla nas, chrześcijan, ona jest naszym zadaniem i zobowiązaniem. Nie wolno nam dać się zmarginalizować i wykluczyć. Jesteśmy częścią wielkiego dorobku i mamy prawo, a nawet obowiązek go kontynuować w kulturze i językiem kultury. Określenie Polak-katolik ks. Ignacego Kłopotowskiego nie jest określeniem, jak chcą dziś niektórzy, wykluczającym. To jest prawo duchownych – wychowywania w tożsamości polskiej i miłości do wiary. I o. Kolbe oraz ks. Kłopotowski to właśnie czynili.

Wśród duchownych świętych i błogosławionych mamy postaci związane także z patriotyzmem insurekcyjnym. W sercach nosimy powstańców listopadowych, styczniowych, warszawskich czy jakichkolwiek powstańców w dziejach polskich. Zawsze towarzyszył im kapłan. Niesamowite świadectwo dali polscy kapłani w 1920 r. Powszechnie znany jest ks. Ignacy Skorupka, także kandydat na ołtarze. Nie wiem jednak, czy nie ciekawsza jest opowieść o tym, co zrobił

kard. Aleksander Kakowski. W momencie, kiedy bolszewicy zbliżali się do Warszawy, wydał komunikat do kapłanów: Macie być odważni! Nie wolno wam dezerterować, tzn. opuszczać waszych parafii. Wchodzą bolszewicy, a wy zostajecie! Jeżeli któryś kapłan – i tu pogroził palcem – ucieknie, to zapewniam, że już tam nie wróci jako proboszcz!

Polscy księża, jak o. Michał Czartoryski, ks. Józef Stanek, ci, którzy ginęli razem z powstańcami warszawskimi, byli ludźmi niezwykle odważnymi. Oni wiedzieli, że miłość do Ojczyzny to także wpisywanie się swoją krwią w daninę krwi wszystkich patriotów polskich. I to znowu nie jest blisko, nie jest razem – to jest jeszcze bliżej. I znowu świętość jest tak integralnie związana z dziejami naszego narodu.

To wszystko, co powiedziałem, daje mi prawo do podsumowania. Tytuł brzmi – *Przewodnicy na dziś dla narodu*. My, jako katolicy, także chcielibyśmy w tej świętości być, mimo wszystkich wad, jakie posiadamy. Naszym celem przecież jest zbawienie. Dla nas drogi polskich świętych, ich jednostkowe losy są wzorem na dziś. Jeżeli chcemy być zbawieni, my, Polacy, musimy korzystać z tych świadectw. A więc nie możemy przestać być Polakami. Nasze tu i teraz, nasze dziedzictwo – wszystko to jest tak niezwykle związane z polskością. Zawsze jest oczywiście wybór i można potraktować to jako obciążenie i odrzucić. Jednak gdy wsłuchamy się w nasze sumienia, które nas prowadzą drogą świętości, będziemy musieli odpowiedzieć pozytywnie, przyjmując i kontynuując naszą spuściznę. To jest niezwykle dar, który pozwala nam żyć godnie, honorowo i uczciwie, tak aby cieszyć się udziałem w niebie. Jak powiedział Roman Dmowski – jestem Polakiem, to znaczy mam obowiązki polskie. Życzymy więc sobie, aby ta polskość w nas wzrastała, abyśmy ją coraz lepiej rozumieli.

